



Grzegorz  
Kondrasiuk

## Biografia Jerzego Grzegorzewskiego godzi bezbłędną faktografią, historię mówioną polskiego teatru i mądre interpretacje

**R**ynek książki teatralnej rządzi się własnymi prawami. Wypuszcza czyta dla adresowane do jak najszerzego grona – popularne biografie, dzienniki gwiazd, wywiady rzeki – ale potrafi też zaskoczyć dziełami wykraczającymi poza schemat. Takim był „Dejmek” Magdaleny Raszewskiej i takim jest kolejne wydawnictwo Teatru Narodowego – „To. Biografia Jerzego Grzegorzewskiego” Maryli Zielińskiej. Główna, bogato zilustrowana część w dwóch tomach i tom trzeci, z aneksem mieszczącym zbiór portretów, szkiców i notatek głównego bohatera oraz „kalendarium post mortem” doprowadzone do 2023 r.

Grzegorzewski: malarz, scenograf i kostiumograf, a przede wszystkim reżyser, dyrektor teatrów, który Teatr Narodowy po jego ponownym otwarciu, w latach 1997–2003 uczynił „domem Wyspiańskiego”. Jedną z ikonicznych postaci czasu świetności polskiej kultury, nieodwołalnie już zakończonego, co jest wyraźnie widoczne z dzisiejszej perspektywy i co książki takie jak „To” jeszcze dotkliwiej uświadamiają.

Artysta miał szczęście do biografistki, która komunikatywnie i wciągająco przekazała, „jaka tam była w Grzegorzewskim trucizna”, wychodząc poza teatrologię, czyli sporą półkę książek i artykułów teatro-



FOT. MARTA ANKIERSCHEIN/ARCHIWUM ARTYSTYCZNE TEATRU NARODOWEGO

logicznych jak dotąd twórcy poświęconych. Opierając się na zbieranych przez lata i obszerne cytowanych świadectwach rodziny, współpracowników i środowiska teatralnego, stworzyła portret reżysera i zarazem przewodnik po jego teatrze, nie bez przyczyny uważanym za hermetyczny. Co ważne, przewodnik adresowany nie tylko do wielbicieli Grzegorzewskiego, lecz także do tych, którzy niewielkie mają o nim pojęcie, stykając się głównie z pogłosami, mitologizacjami czy negatywną legendą.

Niezaprzeczalnie Grzegorzewski był wizjonerem. Z ducha – jeden z ostatnich modernistów, choć dostrzeżenie tego faktu utrudnia awangardowy język jego spektakli. Miał dar tworzenia głębokich, niejednoznacznych metafor, zachowując przy tym doskonałą precyzję konstrukcyjną, co widać w realizacjach Teatru Telewizji, a nawet w technicznych rejestracjach. Jedną krótką sceną Grzegorzewskiego mogłaby obdzielić pomysłałami z dziesiątkę dziś powstających w naszych teatrach pełnowymiarowych spektakli, zbyt często cierpiących na uwiad wyobraźni.

Bo trzeba tu koniecznie dodać – nie byłoby o co się upominać, gdyby nie to, że Grzegorzewski wywarł wpływ i na kilka generacji aktorów polskich, i na reżyserów, choć pozostał nieco w cieniu, posłu-

gując się szybko odchodzącym w przeszłość neoawangardowym językiem teatru, unikając roli nauczyciela. Dość powiedzieć, że w jego teatrze stworzyli się Wojciech Malajkat czy Zbigniew Zamachowski, nie mówiąc już o wielkich rolach aktorów pokroju Jerzego Radziwiłowicza czy Marka Walczewskiego. Jak to zwięźle ujął w którymś z filmów dokumentalnych Zamachowski: „Jerzy przerabiał nasze granie z prozy na poezję”. Biografistka ujęła istotę tego talentu w formułę potrójnej pułapki. Grzegorzewski był jednocześnie pisarzem, artystą wizualnym i reżyserem, zawsze dążył do realizacji autorskiej wizji na tych trzech płaszczyznach (w duecie z niedawno zmarłym kompozytorem Stanisławem Radwanem). Nieumiejętność pracy na „pół gwizdka”, zwykłego chałturzenia, poczucie wiecznego pościgu na polu sztuki, konieczność sprostanienia najwyższym standardom w zmaganiach z tzw. oporem materii doprowadziły go do autodestrukcji. Frustracje, klęski, nadwrażliwość leczyl alkoholem, o czym prosto, prawdziwie i bez sentymentu również opowiada Zielińska.

W tej notce nie sposób nawet streścić najważniejszych wątków książki, godzącej bezbłędną faktografią, historię mówioną polskiego teatru i mądre interpretacje. W tym oceanie każdy znajdzie coś dla siebie. Ja

znalazłem opowieść o Polsce lat 90., która przeszła w przestrzeń nostalgii, co nie znaczy, że w pełni została zrozumiana i opowiedziana. Ta najbliższa, niepodsumowana i niezrozumiana przeszłość wciąż odbija się refleksami, odczuwamy jej konsekwencje. To czas końca teatru reżyserów i detronizacji kanonu kulturowego, co przekłada się na zamknięcie (klęskę?) projektu „domu Wyspiańskiego”. Zielińska dokładnie opisała też niesławną kampanię prasową pod światłym przewodnictwem Romana Pawłowskiego, nie tylko cykl jego recenzji (bo nie był to tylko jednostkowy atak personalny pod pozorem recenzji ostatniego spektaklu reżysera w Narodowym), lecz także rozpaczliwy list twórcy do Adama Michnika. Końcowe rozdziały książki to lektura wręcz wstrząsająca, tym bardziej że autorka jest powściągliwa i unika łatwych ocen.

Nie mamy dobrej historii najnowszej polskiego teatru, jest za to sporo manifestów, dokumentów i bajek marketingowych. Książka Zielińskiej zmniejsza tę wyrwę. ©©

**MARYLA ZIELIŃSKA,**  
**„TO. BIOGRAFIA JERZEGO GRZEGORZEWSKIEGO” (T. 1-2),**  
**„JERZY GRZEGORZEWSKI 1939-2005” (T. 3),**  
**TEATR NARODOWY,**  
**WARSZAWA 2023**